

# Wnioski z kryzysu dla mniejszych pomorskich miast



dr

**ADAM MIKOŁAJCZYK**

Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego,  
Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego

**Główny wniosek z pandemii z perspektywy miast powinien brzmieć: warto różnicować swoją bazę gospodarczą i społeczną. Brak takiej dywersyfikacji i stawianie na jednowymiarowość jest w obecnym, niestabilnym świecie strategią jeszcze bardziej ryzykowną, niż w erze przedpandemicznej.**

Analizując skutki pandemii koronawirusa w kontekście sytuacji miast, skupiamy się najczęściej na tych największych. To nie dziwi – wszak to właśnie metropolie, w których mieszkają setki tysięcy mieszkańców i gdzie gęstość zaludnienia jest najwyższa, odczuły obecny kryzys najmocniej. W skali Pomorza takim obszarem jest Trójmiasto.

Jak natomiast przez obecny kryzys przechodzą mniejsze pomorskie miasta oraz jakie powinny wynieść z niego lekcje? Na wstępie warto zaznaczyć, że nie można wszystkich ośrodków miejskich wrzucać do jednego worka. Zupełnie inna jest sytuacja miast współtworzących obszar metropolitalny Trójmiasta, jak np. Wejherowa, Rumii, Redy czy Pruszcz Gdańskiego, inna jest sytuacja miast, które mają potencjał, by tworzyć własny, funkcjonalny obszar miejski, jak np. Słupska, Kwidzyna czy Chojnic z Człuchowem, a jeszcze inna miast niewielkich, położonych peryferyjnie, nieposiadających własnej „masy krytycznej”.

Jak dotychczas skutki pandemii na Pomorzu w największym stopniu – z wyłączeniem Trójmiasta – odczuły miasta i miejscowości nastawione na turystykę. Ruch turystyczny, który jest tam obecnie generowany nie przekłada się bowiem na taką wysokość przychodów, do jakich miasta te były przyzwyczajone. Ich największą bolączką jest brak branżowej alternatywy.

Wniosek ten można ekstrapolować także na inne, niekoniecznie turystyczne miejscowości, których podstawy gospodarcze sprowadzają się do 1-2 kluczowych branż. Mamy jak na razie to szczęście, że żaden duży zakład pracy w naszym województwie nie został całkowicie „zdemolowany” przez pandemię. Bardzo poważne mogłyby być jednak skutki gwałtownego załamania gospodarczego, które uderzyłoby w miasta, które są bardzo mocno, symbiotycznie wręcz połączone z nielicznymi okolicznymi zakładami pracy. Niestety, nie możemy wykluczyć wystąpienia takiego tąpnięcia w kolejnej odsłonie obecnej pandemii, czy – analizując szerzej – podczas przyszłych, potencjalnych kryzysów.

Główny wniosek z pandemii z perspektywy miast powinien więc brzmieć: warto różnicować swoją bazę gospodarczą i społeczną. Brak takiej dywersyfikacji i stawianie na jednowymiarowość jest w obecnym, niestabilnym świecie strategią jeszcze bardziej ryzykowną, niż w erze przedpandemicznej.

W ostatnich tygodniach wiele mówi się także o tym, że pandemia może dla wielu mniejszych miast stanowić szansę rozwojową – mogą bowiem stać się atrakcyjne osiedleńczo dla osób wyprowadzających się z metropolii z uwagi na fakt, że w zdigitalizowanej gospodarce są one w stanie świadczyć swoją pracę z dowolnego miejsca. Za wcześnie jeszcze, by wyrokować, czy taki proces w zauważalnej skali faktycznie wystąpi. Aby jednak miał szansę w ogóle zaistnieć, potrzebne wydaje się spełnienie przynajmniej dwóch warunków.

Po pierwsze, władze miast chcących zostać destynacją dla „metropolitalnych emigrantów” musieliby odświeżyć swoje myślenie o priorytetach rozwojowych dla miasta. Na znaczeniu powinny zyskać wątki związane z podnoszeniem jakości życia codziennego, dostępem do wysokiej jakości usług publicznych czy oferty spędzania czasu wolnego.

Po drugie, kluczowa będzie postawa pracodawców. To od nich zależeć będzie, czy praca w modelu zdalnym, która „wypłynęła” masowo podczas pandemii, będzie tylko efemerydą, która zniknie z naszego życia, gdy tylko sytuacja się unormuje, czy wręcz przeciwnie – zostanie z nami na stałe.

Jeśli pracownik po jednej stronie będzie miał otwartość pracodawcy na elastyczną formę wykonywania obowiązków służbowych, a po drugiej stronie bonus w postaci wysokiej jakości życia w mniej zagęszczonej ludźmi okolicy, nic nie będzie stało na przeszkodzie, by Pomorzanie, a także osoby spoza regionu, decydowały się na zamieszkanie w mniejszych miastach – nawet tych, nazywanych dotąd peryferyjnymi.

## O autorze

Dr **Adam Mikołajczyk** – posiada wieloletnią specjalizację naukowo-dydaktyczną na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oraz praktyką zawodową w strukturach Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego – obecnie jako Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego, a poprzednio Dyrektor Departamentu Rozwoju Gospodarczego. Zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi planowania rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zarządzania funduszami strukturalnymi UE. Autor szeregu publikacji z tego zakresu.

